

Laurelin Paige



UWIKŁANI
pokusa



Laurelin Paige



UWIKŁANI pokusa

Przełożyła
Monika Pianowska



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Tytuł oryginału:
Fixed on You

Redaktor prowadząca: Beata Piecychna
Redakcja: Edyta Domańska
Korekta: Beata Piecychna
Projekt okładki: Krzysztof Kibart, www.designpartners.pl
Skład: skladigrafika@gmail.com

FIXED ON YOU © Laurelin Paige 2013

Copyright © 2015 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Monika Pianowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2016
ISBN 978-83-65442-86-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

Czułam, że żyję.

Migocące, zmieniające się światła reflektorów, pulsujący rytm klubowego remiksu piosenki Ellie Goulding, spoczone ciała, które tańczyły, ocierały się o siebie i cieszyły swoją obecnością – klub nocny Sky Launch dostał się do mojego krwiobiegu i potrafił nakręcić mnie tak, jak już dawno nic i nikt nie zdołał. Kiedy tam byłam – koordynując pracę baru, pomagając kelnerom i towarzysząc didżejom – czułam się bardziej wolna niż kiedykolwiek wcześniej w moim życiu. Ten lokal miał w sobie magię. A mnie przynosił także uzdrowienie.

Mimo energii, jaką tętnił, klub był oazą spokoju. Czułam się w nim bezpiecznie. Mogłam się z tym miejscem związać bez strachu, że wypadnę za burtę. Nikt nie miał zamiaru mnie zaskarżyć za zbyt intensywne i długie skupianie się na pracy, jednak krążyły plotki, że Sky Launch, który od dłuższego czasu był wystawiony na sprzedaż, znalazł nabywcę. Nowy właściciel mógł zmienić wszystko.

– Laynie. – Sasha, kelnerka z górnego piętra, wyrwała mnie z zadumy. – Potrzebuję wódki z tonikiem, Białego Rosjanina i dwa razy Butterball.

– Jasne – odparłam, sięgając po butelkę stojącą na półce za moimi plecami.

– Trudno uwierzyć, że mamy dziś tyle pracy. Przecież jest czwartek! – dziwiła się Sasha.

– Bo mamy lato. Poczekaj jeszcze tydzień, a to miejsce wybuchnie.

Nie mogłam się doczekać. Lato w klubie to była po prostu bomba.

– Wtedy dopiero zaczyna się zabawa – wtrącił się David Lindt, menedżer lokalu. Kiedy białe jaskrawe światło baru rozjaśniło mu twarz, w jego oczach zobaczyłam błysk.

– Prawdziwa zabawa – dodałam z szerokim uśmiechem i stawiając drinki na tacy Sashy, puściłam do Davida oczko. W żołądku poczułam iskierkę pożądania.

David odpowiedział mi tym samym, wzniesając z małej iskierki płomień.

Nie był miłością mojego życia – nawet przelotną – jednak wspólna pasja, jaką była praca w klubie, wywoływała we mnie dziwną namiętność. Wydawało się, że moja chęć nauki i robienia czegoś więcej poza obsługą baru budziła również jego zainteresowanie. Niejeden późny wieczór, kiedy to zgłębiałam arkana zarządzania lokalem, kończył się instruktażem w łóżku. Chociaż nie ciągnęło mnie do Davida stale, to jego drobna postura, kręcone blond włosy i niebieskie oczy mnie urzekały. Podobnie jak instynkt biznesmena i wyjątkowy styl kierowania klubem – zalety, które cenię w mężczyźnie. Szczerze mówiąc, nie miał wielkiego wpływu na moje uczucia. Owszem, była między nami chemia, ale nieszczęśliwie zawrócił mi w głowie i nie szalałam za nim

tak, jak za innymi facetami. Był po prostu solidną i bezpieczną opcją, a to według mnie cechy idealnego mężczyzny.

Realizowałam zamówienie Sashy, podczas gdy David wypełniał kieliszki – jak sądziłam, zamówienie Todda, kelnera stojącego obok Sashy. David rzadko stawał za barem, ale akurat tej nocy mieliśmy skromną ekipę, więc ucieszyłam się z jego pomocy. Tym bardziej że mogliśmy ze sobą flirtować. Jeden ze stałych klientów, który przyszedł wraz ze swoimi przyjaciółmi, opierał się o blat, czekając, aż do niego podejść. Kątem oka zauważyłam, że po przeciwległej stronie kontuaru zajął miejsce człowiek w garniturze.

Sasha już miała odejść z gotowymi drinkami, gdy David ją zatrzymał.

– Hej, poczekaj. Ponieważ jesteśmy tu w takim składzie, uznałem, że powinniśmy wznieść toast za Laynie – powiedział i rozdał nam shoty. Tequilę – mój ulubiony alkohol.

Zerknęłam na niego podejrzliwie. Wprawdzie wypicie jednej lub dwóch kolejek w trakcie zmiany nie było niczym nadzwyczajnym, ale nigdy nie piliśmy na oczach szefa i ogólnie się z tym nie obnosiliśmy.

– Nie przejmuj się – zapewnił David, trącając mnie zaczepnie ramieniem. – To wyjątkowa okazja.

– W końcu to ty jesteś szefem – odparłam z uśmiechem i wzięłam do ręki kieliszek.

– Nie mamy czasu na przemowy, więc po prostu wypijmy za Laynie. Jesteśmy z ciebie dumni, mała!

Z rumieńcami na policzkach stuknęłam się szkłem ze wszystkimi wokół – także ze stałym klientem i jego kumplami, którzy krzyczeli: „Dobrze mów!” , „Racja!” , „Zdrowie!”.

– Juhu! – wyrwało mi się. Nie mogłam powstrzymać emocji. Ciężko pracowałam na to, żeby uzyskać dyplom. Też byłam z siebie dumna. Jednym haustem wychyliłam shota

i poczułam przyjemne ciepło podążające wzdłuż mojego przelyku, a potem rozchodzące się w żyłach. – Cholera, dobre to jest!

Tłum zaczął się niecierpliwić, więc Sasha odwróciła się na pięcie i oddaliła ze swoim zamówieniem, a David zajął się drinkami Todda. W pierwszej kolejności obsłużyłam stałego klienta, którego imię mi umknęło. Wychylił się przez bar, żeby mnie przytulić. Nie robiłam uników – mogłam go nie pamiętać, ale doskonale wiedziałam, jak zasłużyć na napiwki.

– Cztery razy piwo z beczki – poprosił, przekrzykując muzykę, która w ciągu ostatnich kilku minut stała się jeszcze głośniejsza. – Gdzie Liesl?

Podaliśmy mu dwa pierwsze kufle i zaczęłam nalewać piwo do kolejnych.

– Przejęła moje zmiany w przyszłym tygodniu, więc dzisiaj ma wolne.

Faktycznie, to gość, który zazwyczaj flirtował z Liesl, inną barmanką.

– Spoko. A co ty będziesz robić w czasie urlopu?

Skoro Liesl nie było w pobliżu, klient skupił całą swoją uwagę na mnie. Wodził oczami po moim biuście, którego – trzeba to przyznać – trudno było nie zauważyć. Szczególnie gdy nosiłam bluzkę z głębokim dekoltem. Skoro miałam fajne piersi, to dlaczego nie miałabym ich wyeksponować?

– Zupełnie nic. – Chciałam, żeby moja odpowiedź zabrzmiała tak, jakbym wprost nie mogła doczekać się wakacji. Prawda była jednak taka, że specjalnie wzięłam wolne, aby spędzić czas w domu, z moim starszym bratem, tymczasem Brian w ostatniej chwili – właśnie tego ranka – zadzwonił do mnie i odwołał cały plan. Tłumaczył, że jest zbyt zavalony robotą. Nie był nawet w stanie zjawić się na uroczystości

odebrania przeze mnie dyplomu. Staralam się stłumić emocje, żeby nie dać po sobie poznać rozczarowania. Poza tym byłam przerażona faktem, że nie miałam czym wypełnić wolnego czasu. Ta perspektywa nie nastrojała mnie pozytywnie. Kilka razy nawet próbowałam poprosić Davida, żeby jednak wpisał mnie w grafik, lecz ostatecznie zmieniałam temat, bo czułam się jak totalna frajerka. Może faktycznie tydzień urlopu dobrze by mi zrobił? Może dam radę, co?

Zresztą to nie był najlepszy moment na zamartwianie się nadchodzącym tygodniem. Skończyłam ze stałym klientem i prześlizgnęłam się na drugi koniec baru, żeby zająć się mężczyzną w garniturze.

– Co dla... ciebie? – Zaczęłam się jąkać, gdy tylko nawiązaliśmy kontakt wzrokowy. Na jego widok zachłysnęłam się powietrzem. Ten człowiek... był... WSPANIAŁY. Zachwycający. Wprost nie mogłam odwrócić od niego głowy; przyciągał jak magnes. To oznaczało jedno – był dokładnie tym typem mężczyzny, którego powinnam unikać.

Po licznych zawodach miłosnych, którymi była usiana moja przeszłość, odkryłam, że facetów, którzy mi się podobali, mogę podzielić na dwie grupy. Pierwszą kategorię opisałabym jako: przelecieć i zapomnieć. Udawało im się zaciągnąć mnie do sypialni, ale ja później nie miałam problemu z tym, żeby ich porzucić, jeśli zachodziła taka potrzeba. I właśnie jedynie z takimi mężczyznami postanowiłam się zadawać. To było bezpieczne rozwiązanie. David, na przykład, zaliczał się do tej grupy.

A druga kategoria? To faceci, którzy nie mieli nic wspólnego z bezpieczeństwem ani tym bardziej z podejściem w stylu: wydymać i zostawić. Na ich widok krzyknęłabym raczej: „O, kurde!”. Przyciągali mnie do siebie tak mocno, że z czasem dawałam się im całkowicie pochłonać. Bezwarunkowo

skupiałam się na wszystkim, co robili i mówili, oraz na tym, kim byli. Od takich gości musiałam uciekać – jak najszybciej i jak najdalej.

Wystarczyły mi dwie sekundy, żeby się zorientować, że właśnie powinnam wiać gdzie pieprz rośnie. Wyglądał znajomo – musiał już kiedyś pojawić się w klubie. Jednak jeśli rzeczywiście wcześniej złożył nam wizytę, to trudno mi było uwierzyć, że o tym nie pamiętałam. Był najbardziej oszałamiającym facetem na tym globie – jego wyraźnie zarysowane kości policzkowe i zuchwa doskonale współgrały z idealnie ułożonymi brązowymi włosami i nieziemsko szarymi oczami. Delikatny zarost sprawiał, że przechodziły mnie ciarki i pragnęłam poczuć jego szorstkość na mojej skórze. Na twarzy. I po wewnętrznej stronie ud. Z tego, co widziałam, trzyczęściowy garnitur mężczyzny był perfekcyjnie skrojony i bardzo gustowny. A przez jego zapach – wyraźną woń mydła, wody po goleniu i czystej męskości – niemal węszyłam w powietrzu jak suka podczas rui.

Ale nie tylko niezrównana uroda i wykwintne zestawienie najlepszych cech płci męskiej u tego człowieka powodowały, że czułam ogień między nogami i szukałam najbliższych drzwi. Sprawiał to sposób, w jaki na mnie patrzył – tak jeszcze nigdy nie patrzył na mnie żaden mężczyzna. Z jego spojrzenia biła żądza posiadania, jakby nie tylko rozbierał mnie w myślach, ale i rościł sobie prawo do tego, by wyłącznie on – i nikt więcej na świecie – już zawsze mógł mnie zaspokajać.

Chciałam go mieć natychmiast. Ziarenko obsesji zaczęło boleśnie kiełkować w moim brzuchu. Stare, dobrze mi znane uczucie. Jednak to, że go pragnęłam, nie miało żadnego znaczenia. Wyraz jego twarzy mówił wyraźnie, że zdobyłby mnie, czy sama bym tego chciała, czy nie. Że to było tak oczywiste i nieuniknione, jakby właściwie już nastąpiło.

Wystraszyłam się jak diabli. Włosy zjeżyły mi się na ciele, potwierdzając mój lęk. A może stanęły mi dęba z rozkoszy? „Och, kurde”.

– Pojedynczą szkocką *single malt*. Czystą, proszę.

Prawie zapomniałam, że przecież miałam go obsłużyć. A sama wizja usługiwania mu wydawała się tak sexy, że kiedy przypomniał mi o moich obowiązkach i rzuciłam się do półki z alkoholami, omal się nie przewróciłam.

– Mamy Macallana. Dwunastoletnią whisky.

– W porządku.

To jedyne, co powiedział, lecz wystarczyło, żeby na dźwięk jego niskiego, męskiego głosu przyspieszyło mi tętno. Gdy podawałam mu szklanekę, jego palce musnęły moje, aż się wzdrygnęłam, co zauważył. Na widok mojej reakcji lekko uniośł brwi. Chyba mu się spodobała.

Szybko cofnęłam dłoń i zaczęłam ją gorączkowo wycierać o górę sukienki, jakby materiał był w stanie sprawić, że całe ciepło, które zdołało przebyć drogę od miejsca dotyku do zachłannego punktu pomiędzy moimi udami, zniknie. Nigdy nie dotykałam klientów. Dlaczego tym razem to zrobiłam? Ponieważ nie mogłam go nie dotknąć. Tak mnie przyciągał, tak bardzo chciałam czegoś, czego nawet nie potrafiłam nazwać, że po prostu musiałam doprowadzić do jakiegokolwiek kontaktu z nim.

„O, nie. Znowu. Tylko nie to. Nie teraz. Nigdy więcej”.

Odrzuciłam się od niego i w pośpiechu odeszłam jak najdalej. Najdalej, jak mogłam, czyli na drugą stronę barowego blatu. W końcu David mógł obsłużyć tego faceta, gdyby jeszcze zechciał coś zamówić. Ja musiałam się od niego izolować.

* Typ whisky wytwarzany w całości z jednego słodu w przeciwieństwie do whisky typu mieszanego – *blended* (przyp. tłum.).

Właśnie wtedy, jakby mój pech chciał mi wysłać sygnał, wróciła Sasha.

– David, ta grupka przy piątce znowu molestuje kelnerkę.

– Już lecę – odparł, po czym zwrócił się do mnie: – Zajmiesz się sama barem przez chwilę?

– Lajtowo.

A tak serio, to bardzo nielajtowo. Zostałabym sama z panem Zbajeruj Laynie Bez Względu Na To, Czy Zeświruje, który wciąż siedział po przeciwległej stronie baru. Jednak moje zapewnienia wydały się Davidowi wystarczające. Wyślizgnął się zza blatu i zostawił mnie w towarzystwie przystojniaka w garniturze. Nawet stały klient i jego kumple dosiedli się do stolika chichoczących dziewcząt nieopodal. Zaczęłam skanować wzrokiem skaczący na parkiecie tłum w nadziei, że przyciągnę gości, gapiąc się na morze twarzy. Potrzebowałam zamówień. Chciałam się czymś zająć. Inaczej Garniak mógłby pomyśleć, że celowo go unikam, kocując w kącie – co zresztą właśnie robiłam. Ale jeśli mam być szczerą, to ta odległość i tak w żadnym stopniu nie przygasiła ognistej kuli pożądania kotłującej się w moim żołądku. Udawanie braku zainteresowania nie miało sensu.

Westchnęłam i zaczęłam wycierać szmatką blat, mimo że właściwie nie było takiej potrzeby, musiałam jednak czymś zająć ręce. Gdy zdobyłam się na odwagę i łypnęłam w stronę ciacha, które wtargnęło na moją przestrzeń, zauważyłam, że kończy pić drinka. Dostrzegłam również jego wzrok wlepiony we mnie... Wydawało mi się, że to nie było typowe spojrzenie klienta, który chce przyciągnąć uwagę barmanki, jednak znając swoją tendencję do przesady i nadinterpretowania ludzkich zamiarów, odrzuciłam ten pomysł.

Zebrałam się na odwagę i postanowiłam sprawdzić, czy czegoś potrzebuje. No, ale kogo ja próbuję nabrać? Nie

musiałam się do niczego zmuszać. Sunęłam w jego stronę, jakby przyciągał mnie niewidzialną linią.

– Jeszcze jeden?

– Nie, już wystarczy.

Wręczył mi studolarówkę. Oczywiście. Miałam nadzieję, że zapłaci kartą – wtedy wiedziałabym, jak się nazywa. Nie, nie, wcale na to nie liczyłam. Nie obchodziło mnie jego nazwisko. Nie sprawdziłam też, czy na palcu lewej dłoni nosi obrączkę. Ani czy wciąż obserwuje każdy mój ruch po tym, jak wzięłam od niego banknot i wklepywałam zamówienie do systemu w kasie.

– Specjalna okazja? – zapytał.

Zmarszczyłam brwi, po czym przypomniałam sobie, że przecież widział nasz wspólny toast.

– Ach, tak. Mój dyplom. Skończyłam studia menedżerskie.

Jego twarz rozpromieniła się w wyrazie szczerego podziwu.

– Gratulacje. To za twoje sukcesy. – Uniósł szklanekę w moim kierunku i wypił ostatni łyk whisky.

– Dziękuję.

Wpatrywałam się jak zahipnotyzowana w jego usta. Wsunął delikatnie język, by zlizać z wargi kroplę po drinku. „Mniam”.

Gdy odstawił szkło, wyciągnęłam rękę, żeby oddać mu resztę pieniędzy, z ekscytacją przygotowując się na dotyk jego dłoni, który miał nieuchronnie nastąpić. Jednak stało się inaczej.

– Zatrzymaj je.

– Nie mogę.

Dał mi stówę. Za szklanekę szkockiej. Nie mogłam zachować tej kasy.

– Możesz i to zrobisz.

Jego rozkazujący ton powinien był mnie zirytować, tymczasem sprawił, że zrobiło mi się mokro.

– Potraktuj to jako nagrodę za ukończenie studiów.

– Okej. – Postawa Garniaka ugasiła moją chęć do przekomarzania się. – Dzięki.

Odeszłam, żeby wetknąć banknot do słoika z napiwkami, wkurzona na siebie, że dałam się zmanipulować nieznanemu mężczyźnie.

– Czy to przy okazji impreza pożegnalna? – usłyszałam zza pleców jego głos i się odwróciłam. – Jakoś nie mogę sobie wyobrazić tego, że z tytułem magistra będziesz dalej pracować jako barmanka.

Co innego mógł wywnioskować facet w gajerze? Pewnie był jakimś biznesmenem o poglądach, jakie wyznawał chociażby mój brat. Są zawody i zajęcia, które warto wykonywać, oraz zawody i zajęcia dla innych ludzi. Praca w barze należała do tej drugiej kategorii.

Ale ja uwielbiałam pracę barmanki. Co więcej, kochałam ten klub. Poszłam na studia tylko dlatego, że potrzebowałam jeszcze innych aktywności. Chciałam mieć więcej do roboty. Coś, co by mnie „zajęło”, jak to określił Brian, oferując mi pokrycie kosztów edukacji, na które nie wystarczyłoby mi ze stypendium i wsparcia finansowego na naukę.

I to była dobra decyzja, ponieważ przede wszystkim dzięki niej moje życie nie wymykało się spod kontroli. Przez ostatnie trzy lata poświęcałam się studiom i pracy w barze. Problem w tym, że uczelnia pochłaniała jednak więcej mojej uwagi i czasu. I teraz, tonąc w studenckich długach, rozmyślałam nad tym, jak związać koniec z końcem bez potrzeby opuszczania klubu Sky Launch.

Miałam plan. Chciałam awansu. W ciągu ostatniego roku pomagałam nadzorować klub, jednak nie mogłam

otrzymać oficjalnego tytułu, ponieważ kadra menedżerska musiała pracować na pełny etat. Ale kiedy skończyła się szkoła, byłam gotowa do pracy w pełnym wymiarze godzin. David przygotowywał mnie do nowej roli. Jedyną przeszkodą na mojej drodze mógł się okazać nowy właściciel. Chociaż akurat tym nie miałam zamiaru się zamartwiać. Do czasu.

Opowiadanie klientom o swoich zamiarach nie szło mi najlepiej. Czy mądre byłoby wykorzystanie tytułu magistra do zrobienia kariery jako menedżerka klubu nocnego? Prawdopodobnie niezbyt mądre. Dlatego zawahałam się i głośno przełknęłam ślinę, zanim udzieliłam odpowiedzi mężczyźnie w garniturze.

– Tak się składa, że chcę tu zostać i awansować. Ubóstwiam klubowe środowisko.

Ku mojemu zaskoczeniu pokiwał głową z aprobatą. Potem przybliżył się do baru, a kiedy oświetliły go jasne żarówki, w jego oczach pojawił się błysk.

– To sprawia, że żyjesz.

– Właśnie tak. – Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Skąd to wiedział?

– To widać.

Zabójczo przystojny, bogaty i jeszcze nadawał na tych samych falach co ja. Był dokładnie tym typem faceta, na którego punkcie dostałabym obsesji. I to zdecydowanie niezdrowej.

– Laynie! – Z hipnozy intensywnie szarych oczu nieznanego wyrwał mnie krzyk stałego klienta. – Wychodzę. Chciałem jeszcze raz pogratulować ci i życzyć powodzenia. A, i... to mój numer. Zadzwoń czasem. Pomogę ci wypełnić wolny tydzień.

– Yyy, dzięki.

Przeczytałam imię nabazgrane na serwetce, którą mi zostawił – „Matt”. Odczekałam, aż opuści lokal, i upewniwszy się, że ciacho patrzy, ostentacyjnie wyrzuciłam ją do kosza.

– Robisz tak z każdym numerem, jaki dostajesz?

Zatrzymałam się. Nie to, żebym wcześniej nie umawiała się z gośćmi klubu – po prostu nigdy ze stałymi klientami. To była złota zasada. Nie chciałam ich więcej spotkać. Zbyt duża pokusa i ryzyko, że zwariowałabym na punkcie któregoś. Jednak nie zamierzałam o tym rozmawiać z przystojniakiem w garniturze. A skoro wciąż czułam na sobie jego wzrok, to upewniłam się, że fascynacja nie jest jednostronna. Tym bardziej że dostałam od niego tak wysoki napiwek.

– Próbujesz sprawdzić, czy twój też wylądowałby w koszu? Zaśmiał się.

– Być może.

Jego reakcja sprawiła, że też się uśmiechnęłam, a między udami poczułam jeszcze większą wilgoć. Przyjemnie było z nim flirtować. Szkoda, że tak szybko musiałam to skończyć. Położyłam dłonie na blacie i pochyliłam się, żeby mój głos przebił się przez muzykę. Przy okazji starałam się nie rozpląnąć całkowicie od żaru spojrzenia, jakie zawiesił na moim biuście, gdy się do niego zbliżyłam.

– Twojego bym nie wyrzuciła. W ogóle bym go nie wzięła. Zmrużył oczy, chociaż wciąż migotała w nich wesołość.

– Nie twój typ?

– Nie do końca.

Udawanie, że mnie nie kręci, było jałowe. Na pewno doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że na niego leczę.

– A dlaczego?

– Bo szukasz czegoś przelotnego. Czegoś dla zabawy.

Pochyliłam się jeszcze bardziej, żeby wypowiedzieć kluczową kwestię – tę, która odstraszyłaby nawet najbardziej napalonego faceta:

– A ja się przywiązuję.

Cofnęłam się i wyprostowałam, obserwując jego reakcję.

– I co? Nie napędziłam ci strachu?

Spodziewałam się paniki. Zamiast tego gość wydawał się lekko rozbawiony.

– Alayno Withers, nie robisz nic innego, tylko mnie przerażasz. – Wstał i zaczął zapinać guziki płaszcz. – Jeszcze raz gratuluję. To spore osiągnięcie.

Gapiałam się na niego stanowczo zbyt długo, kiedy wychodził, bardziej zawiedziona jego nagłym odejściem, niż chciałabym to przyznać. Minęło pięć minut, zanim uświadomiłam sobie, że przecież mu się nie przedstawiałam.

Rozdział 2

– Poznałaś już nowego właściciela?

Podniosłam wzrok znad kartki, żeby zobaczyć plecy Liesl, która akurat sprawdzała zawartość lodówki za barem. Z każdym ruchem barmanki tańczyły jej fioletowe falujące włosy. Zmarszczyłam brwi. Nie zapomniałam, że lokal ma nowego właściciela, ale starałam się o tym nie myśleć, żeby nie zwariować. Irytację, która ogarnęła mnie na myśl o nim, dało się słyszeć w mojej odpowiedzi.

– Kiedy niby miałabym go spotkać? – Nie było mnie w klubie od odebrania dyplomu, czyli przeszło tydzień.

Liesl zamknęła drzwi lodówki i wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Może wpadłaś do baru na chwilę...

Znała mnie zbyt dobrze. W minionym tygodniu powstrzymałam się parę razy, żeby nie zahaczyć o bar, przechodząc w pobliżu. To była dla mnie prawdziwa walka, lecz udało mi się trzymać z dala od lokalu.

– Nie. Tak się składa, że większość wolnego czasu spędziłam w spa niedaleko Poughkeepsie.

– U la la! No proszę! – Liesl uniosła przekłutą brew. – Czyżbyś wygrała fortunę na loterii, a ja nic o tym nie wiem?

– Nie do końca. To prezent od Briana.

Nie zaprzętał sobie głowy kartką z życzeniami – w dniu obrony listonosz wręczył mi kopertę z biletem na pociąg i karnetem do spa. To był piękny gest, zupełnie nie w stylu mojego brata. Może na pomysł wpadła jego żona?

– Jak... miło. – Liesl nie znosiła Briana i nawet nie próbowała tego ukrywać. Jako jedna z nielicznych osób, które znały mnie i moją historię, zawsze stała po mojej stronie i była piekielnie lojalna. Mój brat – niekoniecznie. To od razu ich poróżniło.

– Czemu tak gadasz? Jasne, że to było miłe. Robiłam masę bzdetów, których w życiu nie próbowałam: jeździłam konno, wspinałam się po skałach. Poza tym miałam milion zabiegów w centrum odnowy biologicznej. Tylko dotknij mojej skóry! – Wyciągnęłam w jej stronę rękę. – Moje dłonie nigdy nie były takie gładziutkie.

– Masz rację. Jak u niemowlaka.

– To mi wyszło na dobre. Serio. Właśnie tego potrzebowałam. Niby całkowity relaks, a wciąż byłam czymś zajęta.

– Wow. No to punkt dla Briana. Może wreszcie dorasta. – Jej głos złagodniał. – A co porabiałaś poza spa? Jak się miewałaś?

Słabo. Pięć dni w kurorcie to był raj, jednak kiedy mój pobyt tam dobiegł końca, musiałam wrócić do prawdziwego życia, czyli pustego mieszkania i umysłu, który ani na chwilę nie chciał się wyłączyć.

– Ciesz się, że znów tu jestem, jeśli o to pytasz. I mogłabym teraz przedstawić cztery albo pięć teczek nowych pomysłów dla klubu.

– Przynajmniej to zdrowa obsesja – zaśmiała się.

– Tak jakby – odparłam, uśmiechając się z zakłopotaniem.

Według raportu na półce miała pojawić się butelka Skyy Vodki, więc gdy udało mi się ją znaleźć, zaznaczyłam na liście. Ciągłe pracująca główka przynosiła korzyści – zawsze idealnie dokonywałam remanentu i dzięki mnie ekspozycje były bezbłędne. Wady tendencji do posiadania obsesji ujawniały się dopiero w relacjach z ludźmi – przede wszystkim z mężczyznami, jeśli chodzi o ścisłość.

Wychyliłam się za ladę i spjrzałam na zegarek. Piętnaście minut do otwarcia. To znaczyło, że za piętnaście minut światła zamigocą w trybie klubowym. Nasz rozświetlony lokal sprawiał, że czułam się krucha, naga i niepasująca do tego miejsca. Nawet dziarska, wyszczekana Liesl stawała się wtedy przygaszona, jakby ktoś jej wyjął baterie. Nigdy nie przeprowadziłybyśmy tej rozmowy w czasie pracy klubu.

Mój wzrok pełzył wzdłuż barowej lady, aż zawędrował do miejsca, w którym siedział człowiek w garniturze, kiedy ostatnio pracowałam. Nie pierwszy raz od tamtej pamiętnej nocy o nim myślałam. Znał moje imię. Czyżby przypadkiem je usłyszał? Ale nazwisko? Musiał z kimś rozmawiać, jednak nie widziałam, żeby z kimkolwiek zamienił choć słowo. Może zanim otrzymałam od niego zamówienie... W końcu wcześniej nie zwracałam na niego uwagi. Może faktycznie ktoś mu powiedział.

– O czym tak rozmyślasz? – Liesl wyrwała mnie z zadumy, również opierając się o blat.

Wzruszyłam ramionami. Wyszłaby z siebie, gdybym jej zdradziła, że jakiś przypadkowy facet znał moje imię. Uznałaby od razu, że jestem w niebezpieczeństwie. Ja z kolei czułam empatię do osób, które musiały zebrać więcej informacji, niż powinny. I nie miałam ochoty słuchać kolejnego wykładu o potencjalnych natrętach. W końcu wiedziałam wszystko na temat śledzenia ludzi. Mogłam jej za to

opowiedzieć trochę innych rzeczy na temat tajemniczego jegomościa.

– Ostatnio, jak miałam zmianę, pewien facet... – na chwilę zamilkłam, bo przypomniałam sobie jego nieopisany magnetyzm – ...nieziemsko boski facet dał mi sto doliczów za Macallana na trzy palce i kazał zatrzymać resztę.

– Bo co? Liczył na lodzika po pracy?

– Nie, nie sądzę, żeby o to mu chodziło, ale...

Czego on właściwie chciał? Byłam niemal pewna, że na mnie leciał. A może jednak tylko to sobie ubzdurałam, bo omamilo mnie własne pożądanie?

– No, nie wiem. Zwyczajnie wyszedł. Niczego nie próbował.

W sumie starałam się go odstraszyć, ale raczej nie to było powodem jego wyjścia.

– To było... dziwne.

– Czyli jak? Masz nowy obiekt fantazji do masturbacji?

– Nie powiem.

– I tak twoja mina zdradza wszystko.

Rzeczywiście, w ciągu minionego tygodnia nieznajomy nawiedzał moje myśli, mając na sobie zdecydowanie mniej, niż wtedy, kiedy widziałam go przy barze. I podczas gdy dla większości ludzi seksualne marzenia były czymś raczej niewinnym, to Liesl wiedziała, że w moim przypadku nie kończą się niczym dobrym. Jednak nie potrzebowałam jej wywodów. Dopóki po raz kolejny go nie zobaczę – a szanse na to były raczej nikłe – dopóty wszystko będzie w porządku.

Żeby przerwać ten wątek, zajęłam się poprawianiem rzeczy za barem, które wcale tego nie wymagały, ale chciałam zmienić temat.

– A ten nowy właściciel... spotkałaś go już? Jaki on właściwie jest?

Liesl znów wzruszyła ramionami.

– Raczej spoko. Młodszy, niż mogłabyś sobie wyobrazić. Coś koło dwudziestu siedmiu czy ośmiu lat. Zajeście bogaty. Ale ma świra na punkcie sprzątanania i czystości. Daliśmy mu już nawet ksywkę – Barowy Nazista. Sprawdza dosłownie wszystko i przejeżdża palcem po ladach dla pewności, że nie ma na nich ani odrobinki brudu, jakby miał zaburzenia obsesyjno-kompulsyjne albo coś w tym stylu. Aha, à propos masturbacji – jest szatańsko przystojny.

Liesl uważała każdego gościa z grubym portfelem, który jeszcze nie wyłysiał, za ciacho, dlatego jej opinia nie była zbyt miarodajna. Jednak pseudonim „Barowy Nazista” mnie rozbawił. Ostatnimi czasy nasza załoga nieszczególnie dbała o porządek za barem, dlatego przydałaby się jej odrobina miłości, ale i bacik. Przynajmniej tak bym uznała, będąc menedżerką. Podobne poglądy dały mi nadzieję, że dogadam się z nowym właścicielem.

Zastanawiałam się też, jaki człowiek zgodził się wreszcie na absurdalnie niebotyczną cenę za nasz lokal. Nie to, żeby Sky Launch nie był tego wart, ale wymagał generalnego remontu, żeby wybić się ponad grupę najlepszych nowojorskich klubów. Czy nowy właściciel rzeczywiście dostrzegł w tym miejscu potencjał? Jak bardzo praktyczny się okaże? Powierzy interesy Davidowi?

– Poznasz go dziś wieczorem – powiedziała w końcu Liesl, przejeżdżając kolczykiem po wardze. – Myślę, że jest grubą rybą w biznesowym świecie. Zresztą pewnie o nim słyszałaś

– Houston Pierce czy jakoś tak.

Szczęka mi opadła.

– Masz na myśli Hudsona Pierce’a?

Odczekałam chwilę, aż Liesl kiwnie głową.

– Liesl, przecież Hudson Pierce to największa szycha poniżej trzydziestki w biznesie. Jest jak młody bóg.

Hudson urodził się bogaty i został stworzony do życia w bogactwie, mając za rodziców współczesnych Rockefellerów. Jako najstarszy syn powiększył rodowy majątek dziesięciokrotnie. Na studiach byłam zaintrygowana liczbą przedsięwzięć, w które się angażował.

– Wiesz, że nie jestem dobra w tych gównianych zgadywankach, kto jest kim w dzisiejszym świecie. – Liesl naprężyła się, osiągając sto pięćdziesiąt pięć centymetrów swojego wzrostu plus osiem obcasa w szpilkach. – Ale wcale bym się nie zdziwiła, gdyby on znalazł się w pierwszej dziesiątce najgorętszych i najbardziej seksownych facetów na świecie.

Przygryzłam wargę, usiłując sobie go wyobrazić. Być może już gdzieś widziałam jego zdjęcie, ale za Chiny nie byłam sobie w stanie przypomnieć, jak wyglądał. Zazwyczaj nie przywiązuję wagi do takich rzeczy. Jednak coś mi świtało, gdzieś dzwoniło, tylko nie mogłam skojarzyć, w którym kościele. Moje zwoje mózgowie nie potrafiły wypracować żadnego połączenia.

– W każdym razie – kontynuowała Liesl, opierając się o ładę – wydaje mi się, że gdzieś się tu kręci. Widziałam go wcześniej, jak szedł do biura, a ty akurat poszłaś po serwetki do magazynu.

Przytaknęłam wciąż niepewna, czy ekscytuje mnie perspektywa poznania Hudsona Pierce'a, czy nie za bardzo. Część mnie chciała skakać i piszczeć z podziwu dla słynnych decyzji, które podjął. Poza tym wymienianie się z nim pomysłami mogło być całkiem ekscytujące. Jednak co, jeśli wpadł już na wszystkie, jakie chciałam zaproponować? Hudson Pierce nie potrzebowałby moich frajerskich sugestii, żeby sprawić, by klub na nowo rozkwitł. Chyba że w ogóle nie planował się angażować. Ale wtedy po co kupowałby lokal? Bez sensu. Zanim jednak plany na przyszłość, które

pragnęłam zrealizować, eksplodowały w mojej wyobraźni, musiałam osobiście poznać Pierce'a i wyczuć, jakie ma zamiary.

Wzięłam dyskretnie kilka głębokich oddechów na uspokojenie, po czym znów skupiłam się na zaopatrzeniu baru. Koncentrując się na swoich zadaniach, trochę nieświadomie dopasowałam się do pulsującego rytmu techno, które sączyło się z głośników, i wyzbyłam wszelkich trosk.

Byłyśmy w stanie rozmawiać przy tej muzyce bez specjalnego przekrzykiwania się, jednak grała ona na tyle głośno, że nie usłyszałam drzwi otwierających się po lewej stronie baru. Właśnie dlatego nie od razu zauważyłam Hudsona. Byłam do niego odwrócona plecami i patrzyłam na półkę, z której zdejmowałam Tequilę Gold. Nawet później, kiedy uporałam się z butelką, moje oczy w pierwszej kolejności natrafiły na Davida. Otaksował mnie od stóp do głów, a ja odpląciłam mu uśmiechem, zadowolona, że mój obcisły gorset nie umknął jego uwadze. Bo to dla niego nosiłam to cholerne ubranie. Ledwo mogłam oddychać, czułam się jak w żelaznym uścisku, ale było warto dla tego przeszywającego spojrzenia. Dzięki niemu zaczęłam się gotować z podniecenia jak na wolnym ogniu.

Wtedy napotkałam wzrok Hudsona i dwie rzeczy wydarzyły się jednocześnie. Po pierwsze, moje podniecenie osiągnęło temperaturę wrzenia. Po drugie, mój mózg nareszcie odnalazł połączenie, którego tak długo szukałam. Hudson Pierce to był Garniak.

Chociaż wcale tego nie zamierzałam, zaczęłam mimowolnie wodzić wzrokiem po jego ciele. W pełnej krasie prezentował się jeszcze seksowniej, szczególnie w lepszym oświetleniu. Znów miał na sobie garnitur – tym razem dwuczęściowy, jasnoszary, wpadający delikatnie w srebro. Leżał na nim tak

perfekcyjnie, że samo patrzenie na niego wydało mi się niemal obsceniczne. Kiedy moje spojrzenie dotarło do jego twarzy – silnej szczęki, jeszcze mocniej zarysowanej, niż mi się wydawało, która wręcz błagała, by ją lizać, całować i podgryzać – zorientowałam się, że on też mnie skanuje. Chociaż nie był to tak pożądlivy i intensywny wzrok jak za pierwszym razem, to gdy go napotkałam, i tak stało się dla mnie jasne, że pożąda mnie równie intensywnie, jak ja jego.

David odezwał się pierwszy. Jego słowa przebijały się do mnie jak przez mgłę, ledwo je rejestrowałam.

– To jest Laynie – powiedział, jak podejrzewam, nie odrywając wzroku od mojego biustu. – To znaczy Alayna Withers – poprawił się.

Zazwyczaj podekscytowałby mnie fakt, że z mojego powodu tak się zaplątał, a w jego spodniach zrobiło się widocznie ciasniej, jednak tym razem pochłonęła mnie obecność nowego właściciela. A mówiąc ściślej – to, jak szalenie na niego leciałam.

– Hudson Pierce.

Jego niski, mruczący głos sprawił, że musiałam ścisnąć uda, bo moje majtki w mig zrobiły się mokre. I jeśli tamtej nocy, kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, wydawało mi się, że pożera mnie wzrokiem, to teraz, dzięki fali, która przeszła po mnie po uściśnięciu jego dłoni na powitanie, byłam już pewna – ostrzył na mnie pazury. Chciał mnie mieć na własność. Jego ręce były jak kajdanki chcące natychmiast uwięzić mnie na wieczność.

– Miło cię oficjalnie poznać, panno Withers.

– Alayno – poprawiłam go, zaskoczona dziwnym bólem we własnym głosie. – Albo Laynie.

Puścił moją dłoń, lecz jeszcze przez długi czas jego dotyk utrzymywał się na mojej skórze, płynął w żyłach.

Elementy układanki powoli zaczęły tworzyć spójną całość. To dlatego wiedział, jak się nazywam. Tamtego wieczoru przyszedł pewnie zobaczyć, kto będzie należał do jego potencjalnej barowej załogi. Jednak to w żadnym stopniu nie tłumaczyło jego zaborczego wzroku. Może to typ traktujący kobiety jak przedmioty? Może dosłownie rozumiał miano „właściciela”?

Na samą myśl dostałam gęsiej skórki, a jednocześnie poczułam w żołądku skurcz paniki. Przecież nie mogę być tak zakręcona na punkcie szefa, zwierzchnika, człowieka, który od teraz decyduje o mojej przyszłości w klubie. Obsesja na jego punkcie mogłaby przynieść poważne konsekwencje. Położyłam dłoń na brzuchu, zmuszając się do paru przeponowych oddechów, żeby zniwelować rosnący we mnie strach.

Hudson przechylił głowę i bacznie mi się przyglądał.

– Wiele o tobie słyszałem – powiedział. – I sam byłem świadkiem, jak pracujesz. – Zamilkł na chwilę, jeszcze raz skanując moje ciało od góry do dołu, aż przeszły mnie ciarki. – Jednak nic z tego, co słyszałem i widziałem, nie przygotowało mnie na to, że włożysz taki strój.

Zbladłam jak ściana. Nie byłam pewna, co miał na myśli, jednak po samym tonie mogłam wywnioskować, że to reprimenda.

– Słucham?

– Pomyślałbym, że absolwentka nowojorskiej szkoły biznesu Stern i osoba, która chce zrobić karierę w kadrze medycznej, ubierze się nieco bardziej odpowiednio.

Tak szybko, jak chwilę wcześniej moja twarz straciła kolor, tak szybko teraz spłonęła rumieńcem – w równym stopniu z zawstydzenia i ze złości. Rzeczywiście, mój top odsłaniał wiele, ale chyba Pierce nie powinien zwracać mi

uwagi, skoro przed momentem skorzystał z tego widoku. A może to oblukanie to było tylko moje życzeniowe myślenie? Cholera. Wszystko to sobie wyobraziłam? Ta cała interpretacja, że mnie pożąda... Boże, czy aż tak źle odczytałam jego zamiary?

Mimo że faktycznie mogłam popełnić błąd, to nie mogłam pozostawić jego zgryźliwej uwagi bez riposty. Nie wiedziałam, czy Hudson był szefem jeszcze w innych nocnych klubach, lecz widziałam, że nie miał bladego pojęcia na temat tego, jaki strój był tam przyzwoity i akceptowalny. W końcu gorące dziewczyny przyciągały klientów.

– To, co mam na sobie, jest do przyjęcia wśród personelu tego lokalu.

– Ale nie dla kogoś aspirującego do bycia menedżerem.

– Ależ owszem, nawet dla menedżerów. Bycie sexy dźwignią handlu, panie Pierce.

– Nie w elitarnym klubie. A na pewno nie w klubie, który mam zamiar prowadzić.

Jego apodyktyczny ton odbijał się echem w mojej głowie, a kiedy nieco zniżył głos, wibracje wwierały mi się w kości.

– Powinnaś wiedzieć, że to nie najłatwiejsze czasy dla kobiet w świecie biznesu. Musisz pracować, żeby traktowano cię poważnie, Alayna. Można się ubierać sexy, ale nie jak zdzira.

Zacisnęłam zęby. Zwykle klóć się do oporu – aż wygram albo ktoś przebiję moje argumenty. Na uczelni brałam udział w niejednej ożywionej dyskusji. Tym razem jednak poczułam się zupełnie skołowana i nie mogłam znaleźć słów. Hudson miał rację. Miałam wiele pomysłów na prowadzenie tego lokalu – i dla osób, które zaufałyby mojemu biznesowemu zmysłowi. Na studiach nauczyłam się, co imponuje ludziom i – na moje usprawiedliwienie – wahałam się, zanim kupiłam ten gorset. Zastanawiałam się, czy nie

odsłania za dużo przez rozcięcie od mostka aż do pępka. Słowa Pierce'a potwierdziły moje obawy.

Co gorsza, uświadomiłam sobie, że to, co uznałam za pożądanie, w rzeczywistości było czymś diametralnie innym. On mnie nie pragnął, tylko oceniał. Poczulałam nieprzyjemny ucisk w brzuchu. Przepadły wszelkie moje szanse na awans. Jak mogłam być taka głupia? Wystroić się dla faceta zamiast myśleć o własnej karierze? Głupia, głupia, głupia!

Łypnęłam na Davida. Jego również zamurowało.

– Yyy, Laynie – zaczął, próbując wrócić do siebie. – Czy to nowe?

Właściwie nie obchodziło mnie, co mamrotał. Błysk w jego oczach mi wystarczył – podobał mu się mój strój. Ale stał przed nowym szefem, więc musiał zachowywać się profesjonalnie. Jednak w tamtym momencie bardziej mi zależało na opinii Hudsona niż na tym, co sądził David. W końcu należał do pierwszej kategorii facetów, z którymi się zadawałam. Hudson z kolei... Nie, nie mogłam o nim myśleć w ten sposób. Zwilżyłam językiem wyschnięte usta.

– Tak, nowe – odparłam z nadzieją, że nie wyglądam na tak zawstydzoną, jak w rzeczywistości byłam. – Przepraszam. Myliłam się.

W sumie trochę też nienawidziłam Hudsona Pierce'a. Mimo że miał rację. Był dupkiem z wędrującym wzrokiem, zupełnie jak wszyscy kolesie noszący garnitury, których kiedykolwiek poznałam.

– Mam ażurowy sweter w szafce – zaproponowała Liesl.

– Powinien cię trochę ujarzmić.

– Dzięki, pożyczę.

Przemykając w stronę pomieszczenia dla personelu, zdołała mi szepnąć do ucha:

– Ale jeśli mnie byś zapytała – wyglądasz zajebiście!

– Dobrze. Skoro tę sprawę już załatwiliśmy... – Hudson zwrócił się do Davida: – Zmieniłem zdanie co do mojego powrotu w weekend.

David widocznie wyluzował, lecz kolejne zdanie Pierce’a sprawiło, że spał się na nowo.

– Będę ponownie jutro. Na pewno nie wcześniej niż o dziewiątej. Zarezerwujesz dla mnie czas?

Zajęłam się pojemnikami na serwetki, mimo że zdążyłam już je uzupełnić, bo nie byłam pewna, czy mam brać udział w tej rozmowie, czy lepiej wrócić do swoich obowiązków.

– Oczywiście – zgodził się David, chociaż o dziewiątej klub dopiero się otwierał i nie była to najlepsza godzina na spotkanie.

– Świetnie – powiedział Hudson, po czym spojrzał na mnie, a ja zamarłam z garścią serwetek w rękach. – Alayna, ty też tam będziesz.

Ponieważ wciąż nie otrząsnęłam się po moim karygodnym błędzie i naganie, którą otrzymałam, nie byłam w stanie przyjąć zaproszenia, a właściwie wyrazić zgody na żądanie. Mimo to musiałam zapomnieć o fatalnym początku i jakoś się zrehabilitować, skoro dalej myślałam o współpracy. Nie wiem, czy spodziewał się jakiegokolwiek reakcji, ale w końcu wypaliłam:

– Tak jest, proszę pana.

Hudson zmrużył oczy, więc nie mogłam mieć pewności, ale wydawało mi się, że jego źrenice się rozszerzyły. Przyglądał mi się, jakby coś rozważał – zwolnić mnie czy dać mi kolejną szansę? Po kilku bolesnych sekundach po prostu przytaknął.

– Jutro. – I zebrał się do wyjścia.

David i ja w milczeniu obserwowaliśmy, jak kroczy w kierunku drzwi. A ściślej – ja obserwowałam, zbyt rozproszona

widokiem pośladków majających pod kurtką, żeby zwracać sobie głowę tym, co robił David. Cholera, Hudson wyglądał z tyłu równie dobrze jak z przodu. Gdybym zamierzał często zjawiać się w klubie, byłabym zmuszona na wszelki wypadek nosić wkładki higieniczne.

W momencie, gdy boski tyłek Hudsona zniknął, David westchnął głęboko, przypominając mi o swojej obecności. Gapiłam się na niego z wybałuszonymi oczami.

– O co, kurde, chodziło?

– Nie mam pojęcia – zaśmiał się. – Do dzisiaj widziałem się z Pierce’em tylko raz i nie zdążyliśmy właściwie o niczym pogadać. Przedstawiłem mu jedynie obecną sytuację klubu. Dziwny gość.

– A czego tu się spodziewać, skoro dorastał w bogactwie i pod presją, że musi się stać człowiekiem sukcesu?

Dlaczego, do jasnej cholery, go broniłam? Facet sprawił, że czułam się onieśmielona i poniżona. I może też odrobinę podekscytowana... Aha, i napalona do granic możliwości. Nie chciałam nawet przyznać się do fioła, jakiego niechybnie dostałabym na jego punkcie, gdybym pozwoliła sobie stracić nad sobą kontrolę.

Wzięłam kolejny głęboki oddech, łudzając się, że pomoże mi wyzbyć się dziwnej plątaniny, jakiej doznawałam w brzuchu na myśl o Hudsonie.

– Nie wiem, co mówię. Chyba powinniśmy po prostu poczekać i zobaczyć, co się z tego wykluje.

– Nie martw się, Laynie.

Nagle doznałam olśnienia, że przecież to David był gościem, z którym prawie chodziłam. Spojrzałam w jego niebieskie oczy, próbując przekonać samą siebie, że to idealna partia dla mnie. A on myśląc, że wciąż obawiam się, iż stracę swoją posadę, kontynuował:

– Pierce ma wystarczająco dużo poważnych inwestycji, aby poświęcał naszemu klubowi mnóstwo swojego cennego czasu. Podejrzewam, że pozwoli, żeby sprawy zostały tak, jak są. No, może wprowadzi jakieś nowe detale. I tak długo, jak długo ja będę miał tu coś do powiedzenia, ty będziesz odgrywać w klubie znaczącą rolę.

To powiedziawszy, uśmiechnął się szeroko – bardziej na widok mojego dekoltu niż do mnie.

– Chcesz zostać dzisiaj po godzinach i trochę mi pomóc?

Takiej zmiany tematu potrzebowałam, żeby odbudować swoją pewność.

– Na to liczyłam.



O czwartej nad ranem lokal został zamknięty, a ja i David szybko i skutecznie rozdzielaliśmy między siebie menedżerskie obowiązki. Po ogarnięciu wszystkich szuflad, kas i umieszczeniu pieniędzy w bezpiecznym miejscu David wysłał do domu resztę załogi, a sam usiadł za biurkiem, żeby dokończyć raporty. Przycupnęłam na blacie, założyłam nogę na nogę i obserwowałam, jak pracuje. Zerknął na mnie i przełotnie się uśmiechnął, po czym znów wlepił wzrok w monitor.

– Dzięki Bogu pojawiłaś się za barem trochę wcześniej. Kto wie, jak Hudson zareagowałby na widok twojego stroju, gdyby zobaczył jeszcze te gatki?

Spojrzałam w dół na swoje czarne wąskie spodnie – tak prowokacyjnie obcisłe, że wbijały mi się w krocze. Czuję się w nich sexy i z jakiegoś powodu od razu przypomniałam sobie tajemniczą minę Hudsona, kiedy po raz pierwszy na mnie spojrzał. Minę, którą – o czym już się przekonałam – tylko sobie wyobraziłam.

– Super. To co, teraz każesz mi je wyrzucić?

– Cóż, po prostu nie wkładaj ich do pracy.

Wstał, żeby dosięgnąć drukarki, która stała za mną na rogu biurka.

– Bo ja na przykład – powiedział, przesuwając ręką po mojej talii – nie mam nic przeciwko nim.

Właściwie to sama chciałam spalić wszystkie te ciuchy. Tego wieczoru nie przyniosły mi nic poza kłopotami – pijanych klientów, którzy myśleli, że mogą mnie dotykać i mówić mi rzeczy, których normalnie by nie powiedzieli. Ale nosiłam ten zestaw dla Davida w oczekiwaniu na moment, aż zostaniemy sami. W końcu nadszedł.

Udając naburmuszoną, powiedziałam:

– Szkoda tylko, że to nie twoja opinia jest kluczowa.

David pochylił się nade mną.

– Moje zdanie się nie liczy?

– Tak się składa – zaczęłam, łapiąc go za poły marynarki – że twoje zdanie jest dla mnie bardzo ważne.

– Uważam, że wyglądasz sexy jak diabli – powiedział zniżonym głosem i przycisnął usta do moich, wkładając do nich głęboko język.

Oplotłam go ramionami i sama ruszyłam do akcji. Podniecenie wywołane spojrzeniem Hudsona parę godzin wcześniej wróciło z całą mocą dzięki pocałunkowi Davida. Przejechałam dłońmi wzdłuż jego torsu, w kierunku spodni. Jednak kiedy zaczęłam szamotać się z paskiem, David zrobił gwałtowny krok do tyłu.

Otworzyłam oczy i się wzdrygnęłam. Przez chwilę spodziewałam się, że zamiast matowego, niebieskiego spojrzenia Davida zobaczę przeszywającą szarość oczu Hudsona. Co było ze mną nie tak? Jeno, ten cały Pierce potrafił nieźle namieszać w dziewczęcym seksapilu.

David delikatnie złapał mnie za ramię.

– Musimy z tym skończyć, Laynie.

Mrugnąłam oszołomiona.

– Co masz na myśli? Dlaczego?

– Posłuchaj, lubię cię. Naprawdę cię lubię. Ale... – Zdawało się, że ze sobą walczy, słowa przychodziły mu z trudem. Zdjął rękę z mojego ramienia. – Jeśli rzeczywiście chcesz objąć stanowisko menedżerskie, to naprawdę sądzisz, że możemy się tak zabawiać? Jak to będzie wyglądało? Na pewno Pierce nie byłby zadowolony.

Dotąd nie myślałam o tym w ten sposób. W moich marzeniach David Lindt i Alayna Withers-Lindt prowadzili Sky Launch jako para i wspólnymi siłami zapracowali na niebywałe sukcesy klubu. W mojej fantazji nie znalazło się miejsce dla właściciela i reszty załogi oskarżającej mnie o to, że awansowałam przez łóżko.

– Możemy trzymać to w tajemnicy – szepnęłam, nie chcąc, żeby moja wizja pękła jak mydlana bańka. I nie chciałam stracić swojej siatki bezpieczeństwa.

– To nie musi być na zawsze. Tylko na razie. Zwłaszcza że nie jestem jeszcze pewien, jakie plany ma Pierce zarówno wobec mnie, jak i klubu. Po prostu uważam, że powinniśmy zrobić sobie przerwę.

– Jasne – odparłam, zmuszając się do uśmiechu. Nie chciałam, żeby zobaczył, jak ogromne było moje rozczarowanie. W końcu nawet nie byliśmy parą. Po prostu się wygłupialiśmy. Dlaczego więc czułam się tak zdruzgotana?

Zastanawiałam się, co mnie pociągało w Davidzie. Nie należał do zbyt bystrych gości, przyznaję. Nie mogłam go również nazwać wybitnym przystojniakiem. Nawet zbyt dobrze go nie znałam. I wcale nie było tak, że nie miałam poza nim innych możliwości. Byłam atrakcyjną dziewczyną

pracującą w elitarnym klubie – mogłam przebierać w face-
tach z całego miasta, z którymi chciałabym się przespać.
W prawdziwych ciachach. Może nie aż tak gorących i sma-
kowitych jak Hudson Pierce, ale i tak niezłych.

Zeskoczyłam z biurka Davida i pokręciłam głową. Dlaczego
moje myśli wciąż wracały do Hudsona? Nawet w środku
czegoś, co można było nazwać zerwaniem, myślałam o nim.
A Hudson zdecydowanie był typem człowieka, o którym pod
żadnym pozorem myśleć nie powinnam. W ogóle. Nigdy.
Nie, jeśli chciałam zachować choć odrobinę kontroli, którą
udało mi się wypracować przez ostatnie parę lat.

– Dobrze się czujesz, Laynie? – Głos Davida wyrwał mnie
z zadumy. Wróciłam do niezręcznej rzeczywistości.

Niech to szlag. Byłam tak pewna relacji z Davidem, że
niejednokrotnie oczyma wyobraźni widziałam nas, jak wy-
syłałyśmy sobie bożonarodzeniowe kartki z życzeniami. Dobra,
może wkręciłam się w jego temat bardziej, niż chciałam to
przyznać, ale nie aż tak, żeby mi odbiło po rozstaniu. Naj-
bardziej gówniane w tej całej sytuacji było to, że straciłam
gościa, który stanowiłby dla mnie tarczę, za którą mogła-
bym się schować. Znowu stanę się podatna na zauważanie
niezbyt bezpiecznych mężczyzn, którzy w mig pojawią się
na horyzoncie. Jak Hudson.

O, Boże. Czy to początek kolejnego epizodu z obsesją? Nie,
nie. Dam sobie radę. Muszę się skupić na awansie. Jestem
silna i wielokrotnie to udowodniałam.

– Tak, wszystko w porządku. Jeśli już kończysz z raporta-
mi, pójdę się przebrać.

David tylko kiwnął głową, a ja pognałam do przebieralni
dla pracowników klubu znajdującej się na końcu koryta-
rza. Zerwałam z siebie przekłety gorset i obcisłe spodnie.
Zamiast nich włożyłam dresowe szorty i sportowy top,

a kłopotliwy zestaw wepchnęłam do torby. Ponieważ nie było bezpośredniego połączenia metrem z Columbus Circle do mojego mieszkania przy Lexington, zazwyczaj przebiegałam ten dystans. Czasami po długiej zmianie zamawiałam taksówkę albo wsiadałam do autobusu, ale po całym stresie, jaki skumulował się tego wieczoru, musiałam się wyszumieć.

Kwadrans później razem z innymi biegaczami mknęłam chodnikiem, wdychając świeże powietrze nowojorskiego świtu. Podobało mi się uczucie jedności, które dał mi poranny jogging, mimo że pozostali dopiero zaczynali dzień, podczas gdy ja właśnie go kończyłam.

Poruszając się wzdłuż południowej granicy Central Parku, szybko wczułam się we własne tempo, ale jednostajny rytm nie pozwolił mi zapomnieć o Davidzie i mojej przyszłości w klubie Sky Launch. A tym bardziej odpłynąć myślom o boskim nowym właścicielu lokalu, który zażądał spotkania już najbliższego wieczoru. Znowu zaczęłam się zamartwiać. Czy Pierce rzeczywiście zamierzał mnie wylać? Czy wciąż miałam szansę na awans?

Jedno było pewne: w przyszłości będę rozsądniej dobrać garderobę.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment
tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WydawnictwoKobiece.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Kolejowa 12E/3
15-701 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059